BIBLIOTEKARZ PODLASKI
2016/1 (XXXII)
ISSN 1640-7806
http://bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl/

Im bardziej dojrzewam, tym bardziej Sienkiewicza doceniam

Rozmowa z prof. Maciejem Glogerem

Łukasz Zabielski: Panie Profesorze, chciałbym zapytać o Henryka Sienkiewicza jako jednego z „pomnikowych" dla polskiej kultury i nauki pisarzy. Na ile – i czy w ogóle? – jego oficjalny biogram rozmija się z prawdą?

Prof. Maciej Gloger: Odpowiem może w sposób niemodny, wbrew najnowszym trendom literaturoznawczym i sienkiewiczologicznym, ale uważam, że przeciętna wiedza o pisarzu nie jest spłaszczona czy nieprawdziwa, jego twórczość ma taki właśnie wymiar, że potoczne, szkolne, powszechne opinie, cały ów kult, wydają się tutaj całkowicie adekwatne, chociaż oczywiście nie w pełni wystarczające, aby uchwycić w całości ten fenomen pisarski, zupełnie tak, jak w przypadku wielu innych klasyków: Szekspira, Balzaka, Słowackiego. Każdy na temat tych pisarzy powie kilka ogólnikowych, ale w gruncie rzeczy słusznych pochwał. Sienkiewicz po prostu wielkim pisarzem był, jego twórczość, jej walory artystyczne oraz ideowe, także działalność społeczna o niesamowitym wręcz zasięgu i intensywności, przyczyniły się do wielkiego przełomu w polskiej historii i ugruntowały polską nowoczesną tożsamość narodową. Biografia Sienkiewicza to rzeczywiście znakomity wzór postawy obywatelskiej, społecznej i patriotycznej, a wnikliwa, niedostępna zazwyczaj nie tylko przeciętnym czytelnikom, ale i literaturoznawcom, znajomość życia pisarza, oparta choćby na pełnej znajomości niedawno pieczołowicie wydanej przez Marię Bokszczanin całości jego zachowanej korespondencji, tylko mnie w tym przekonaniu utwierdza. W życiu Sienkiewicza nie ma momentów tak kontrowersyjnych, niejednoznacznych, jak choćby w przypadku Mickiewicza, Brzozowskiego, Miłosza czy nawet Prusa. Był to człowiek po prostu uczciwy, niezwykle wyrozumiały i taktowny, z wielką klasą, arystokrata duchowy, ale i szczery demokrata, zatroskany losem zwykłych ludzi (proszę zwrócić uwagę na empatię wobec bohaterów ludowych w nowelistyce choćby).

Zaznaczę jednak, że ta oficjalna, encyklopedyczna wiedza, kanoniczne wykładnie jego dzieł ulegają coraz dalszemu pogłębieniu i komplikacji, tak z perspektyw różnych kontrowersyjnych metodologii, psychoanalitycznych, hermeneutycznych, poststrukturalnych, feministycznych, postkolonialnych, dekonstrukcjonistycznych w końcu, jak i utwierdzonych, solidnych praktyk filologicznych i historycznych. Przy tak drobiazgowych, wielostronnych, zintensyfikowanych dociekaniach, formułowanych z perspektyw różnych metodologii i ideologii, wydobywamy w życiu i twórczości pisarza coraz więcej aporii, szczelin, niekonsekwencji, często głębinowych i nieuświadomionych, czasem zwykłych i naturalnych zmian stanowiska, widzimy wewnętrzne, psychologiczne oraz zewnętrzne, społeczno-polityczne mechanizmy ewolucji ideowej, dojrzewania do pewnych postaw lub ulegania zewnętrznej presji, zdobywamy wiedzę o środowiskowych animozjach i osobistych idiosynkrazjach, zaglądamy za różne maski pisarza: dekadenta, dandysa, konserwatysty, duchowego arystokraty, bowarysty, nerwowca, oczywiście jest to szczegółowa wiedza o nie zawsze idealnych i absolutnie altruistycznych wyborach, jest to po prostu wiedza o naturze ludzkiej egzystencji, kondycji ludzkiej, arcyludzkiej, jej literackich bądź epistolograficznych manifestacjach, implikacjach i kreacjach, o skomplikowanej grze i napięciach między oficjalną biografią a życiem intymnym, prywatnym, między egzystencją a literaturą. Często zresztą te słabości, aporie, cała ta tak zwana hermeneutyka podejrzeń, owa psychoanaliza, jest usilnie rzutowana i projektowana przez badaczy zafascynowanych swoją ideologią/metodologią i tym zwłaszcza, że w spiżowym wizerunku pisarza mogą wskazać jakieś rysy czy pęknięcia, które konserwatywno-patriotyczny monolit mogą osłabić. Takie dociekania mówią mi już o wiele więcej o nieświadomości samego badacza, niż coś niepokojącego o pisarzu. Nie jestem przeciwnikiem takich dociekań, sam je lubię prowadzić, chcę widzieć pisarza jako człowieka, a nie marmurowy posąg, ale z tym zastrzeżeniem, że te odkrycia w żaden sposób nie unieważniają klasycznej, ugruntowanej wykładni twórczości i biografii pisarza. Tak już jest, że nasza cywilizacja opiera się na umiejętnym równoważeniu sfery intymnej i publicznej.

Mądrze prowadzone, bez nadmiernych emocji, takie badania w zasadzie mówią nam coś więcej głównie o uniwersalnych sprawach egzystencji, o naturze ludzkiej, jej głębiach, tajemnicach, zasadach konstytuowania się tożsamości i jej etycznego wyposażenia, o naturze geniuszu twórczego, jego zderzeniach z rzeczywistością i przeciętnością, także o specyfice i o trudnościach życia pod zaborami, pod rosyjską władzą, obcą kulturowo i cywilizacyjnie, pozwalają nam poznawać tą całą złożoną rzeczywistość, którą coraz częściej nazywamy dziewiętnastowiecznością, traktując ją jako składnik i źródło naszej nowoczesności. W tych badaniach Sienkiewicz klasyk i konserwatysta ukazuje swoje niejednozanczane oblicze dekadenta,

neurotyka, wyrafinowanego estety. Z tych napięć wyłania się niezwykle złożony wizerunek. Takie przyglądanie się pisarzowi nie może być już z natury rzeczy domeną przeciętnego odbiorcy. Ale brak takiej wiedzy u przeciętnego czytelnika nie świadczy o spłaszczaniu twórczości Sienkiewicza, po prostu recepcja ma swoje poziomy i stopnie wtajemniczenia.

ŁZ: Ale jednak trend do „odbrązowiania" Sienkiewicza, „odczarowywania" legendy pisarza jest niezwykle popularny i silny. I był silny już w drugiej połowie XIX wieku. Z czego to może wynikać?

MG: Powtórzę swoją tezę: legenda Sienkiewicza, mimo że może czasami razić swoimi uproszczeniami i uładzeniami w postrzeganiu pisarza, jest w ogólnej swej treści uzasadniona i ma swoje mocne podstawy – rzeczywiście – formujące się już w czasach pisarzowi współczesnych, w zasadzie od sukcesu *Ogniem i mieczem*. Później, po śmierci pisarza, ta legenda w różnych kontekstach historycznych silnie oddziaływała na rzeczywistość społeczną i polityczną, nie tylko zresztą polską. Ostatnio badałem recepcję Sienkiewicza w Czechach, proszę sobie wyobrazić, że na przełomie XIX i XX wieku pisarz ten był tam wielkim autorytetem, punktem odniesienia i wzorem, w zasadzie do dzisiaj jest tam czytany, o czym się przekonywałem podczas posiedzeń w czeskich gospodach, reakcja na stwierdzenie, że jestem z Polski, najczęściej po frazie „Jeszcze Polska nie zginęła" łączyła się z jakimś nawiązaniem do *Trylogii*.

W roku 1924, gdy zwłoki pisarza były przewożone ze Szwajcarii do Polski, Czesi zorganizowali, mimo napiętych politycznych stosunków polsko-czeskich, spektakularne uroczystości żałobne, trumnę wystawiono w czeskim Panteonie, a hołd pisarzowi oddali nie tylko politycy, inteligencja, ale cały naród. Sienkiewicz po prostu walnie się przyczynił do ukonstytuowania się silnych tożsamości narodowych, nie tylko polskiej, ale i czeskiej, słowackiej, chorwackiej, serbskiej, a proces ten miał swój wymiar emocjonalny, mityczny, o czym pisali niedawno Nikodem Bończa-Tomaszewski, Magdalena Micińska i ja w swoim *Sienkiewiczu nowoczesnym*. Emancypujące się narody słowiańskie miały duchowych patronów odwołujących się do określonych mitów historycznych. Byli to najczęściej humaniści, pisarze, kompozytorzy, filozofowie, których czarowi ulegali politycy Zachodu, tacy jak Wilson, kojarzący zazwyczaj Słowiańszczyznę z barbarzyństwem. Dzięki takim ludziom, jak Paderewski, Sienkiewicz, Dmowski, a w Czechach Masaryk i Alois Jirasek – uznawany tam za czeskiego Sienkiewicza – udawało się mityczną narrację, artystyczne dokonania przekładać na konkretne zdobycze polityczne i działalność dyplomatyczną. Swoją pozycję artystyczną pisarz zdyskontował najefektyw-

niej w praktyce w Komitecie Veveyskim, zajmującym się międzynarodową pomocą ofiarom wojny w Polsce na ogromną skalę, o czym traktują mało znane prace Danuty Pługawko. Legenda Sienkiewicza ma więc swoje twarde podstawy zarówno artystyczne, jak i historyczne. Jest głęboko wrośnięta w naszą tożsamość, zbiorową nieświadomość, nawet gdy Sienkiewicza nie czytamy. Jest zresztą na temat kształtowania się legendy wyczerpujące, klasyczne studium Zygmunta Falkowskiego *Kult i anatema* opublikowane w jego książce *Przede wszystkim Sienkiewicz*. Zrozumiałe więc, że taka twórczość, taka siła duchowo-artystyczna budzi negatywne reakcje w ściśle określonych ideologicznie środowiskach lewicowych, a właściwie lewackich, bo nawet marksiści, tacy jak choćby Samuel Sandler, pisarza niezwykle cenili. Niechęć wynika więc nie z imputowanej pisarzowi słabości artystycznej, ale z siły jego ideowego oddziaływania, które uznaje się za groźne dla szeroko rozumianej lewicy po dziś dzień.

ŁZ: Chyba niewielu klasyków literatury polskiej ocenia się dziś w tak skrajnie odmienny sposób, jak Sienkiewicza? Albo się go kocha, albo nienawidzi. Skąd według Pana Profesora to wynika?

MG: Myślę i widzę, że krytycy Sienkiewicza to jednak mniejszość, bardzo zresztą określona grupa. Znałem w latach dziewięćdziesiątych takiego bardzo dobrze zapowiadającego się literaturoznawcę, który gardził Sienkiewiczem, w zasadzie całym pozytywizmem, choć chciał pisać o nim doktorat. A wynikało to z tego, że, po pierwsze, czuł się strasznie postępowym, światowym, uwierała go polska tradycja z tymi świeżo pamiętanymi solidarnościowymi szkaplerzami i różańcami, a po drugie, wcześniej zajmował się literaturą s-f i antyutopią, *notabene* niezwykle modną w czasach PRL-u, bo literatura ta pełniła wówczas funkcję otwierającą na Zachód, kompensującą, wyzwalającą z zaściankowości – bardzo to charakterystyczne. Doktoratu oczywiście nie napisał, ale sprawił, że zainteresowałem się pisarstwem Sienkiewicza bardziej dogłębnie i zrozumiałem, że niechęć do Sienkiewicza ma najczęściej swoje socjologiczne, pozaliterackie źródła. Roger Scruton wynalazł nazwę tej przypadłości, a Jacek Bartyzel dobrze ją opisał – to *oikofobia* – niechęć do rodzimego gniazda, swego rodzaju kompleks postkolonialny, postkomunistyczny.

Abstrahując od gustów literackich i ideologicznych inklinacji, zachowując minimum obiektywizmu, trudno odmówić Sienkiewiczowi artyzmu, mistrzostwa w posługiwaniu się jeśli już nie intelektem, nie wyobraźnią, to przynajmniej językiem, czy doskonałego rozpoznania artystycznych struktur. Jest to twórczość niezwykle urozmaicona, niejednolita. Trudno potępiać w czambuł całą twórczość Sienkiewicza, nawet najbardziej postępowy intelektualista może coś ocalić z jego dorobku

z uwagi na wartości artystyczne i ideowe (*Listy z podróży do Ameryki*, nowelistyka, listy prywatne chociażby), Brzozowski, o dziwo, ocalał np. *Latarnika*. Postępowi intelektualiści, świetnie zdiagnozowani w osobach Laskowicza i Świdwickiego w *Wirach* (*notabene* mają te postacie swojego poprzednika w osobie Zołzikiewicza ze *Szkiców węglem*), nienawidzą Sienkiewicza właśnie za prostolinijny patriotyzm, przywiązanie do polskiej tradycji, szacunek do katolicyzmu i dostrzeganie chrześcijańskich podstaw cywilizacji i tożsamości europejskiej. To tak, jakby ktoś gardził Balzakiem lub Zolą za nieustanne pisanie o Francji i jej mieszkańcach, jakie to nużące itp. Jestem w stanie zrozumieć, że można być czasem znużonym taką potoczną sienkiewiczowską formułą patriotyzmu, rozumiem, że wspólnocie czasem potrzebny jest wstrząs, impuls do samorefleksji, samokrytycyzmu, jaki niewątpliwie dawali wielcy krytycy pisarza – Brzozowski, Gombrowicz, Miłosz – no może ten ostatni zrobił to w najgorszym stylu ideologicznej agitki, ale nawet oni byli w stanie przyznać pisarzowi pewną sprawiedliwość. Warto może też przypomnieć, że poważne zastrzeżenia do twórczości Sienkiewicza miał i Roman Dmowski, który zarzucał jego powieściom współczesnym kosmopolityzm, a najbardziej cenił innego noblistę, Reymonta. Myślę, że lewicowi intelektualiści bardziej nie lubią Sienkiewicza nie za to, czego brak jego twórczości (np. pisano o braku głębi psychologicznej, poczucia tragizmu istnienia, dramatu religijnego – co jest bzdurą, bo wystarczy uważniej przeczytać *Bez dogmatu* czy *Rodzinę Połanieckich*), tylko za to, co tam właśnie jest obecne: za mistrzostwo artystyczne na najwyższym poziomie i pełną świadomość twórczych zamiarów, świadomość, która spotkała się z zapotrzebowaniem społecznym, wniknęła i przekształciła rzeczywistość społeczną i polityczną, za siłę witalną. Nic dziwnego zatem, że nowocześni i ponowocześni emancypatorzy, inżynierowie dusz ludzkich zazdroszczą pisarzowi, który wpisując się w naturalne potrzeby natury ludzkiej, wspólnoty, tę naturę ludzką, polską ukształtował. Może zamiast pogardzać powinni się od niego uczyć. Ale jak tu naśladować geniusza, lepiej go negować.

Trzeba też odejść od stereotypu pisarza jako łatwego apologety polskości i szlachetczyzny, pomijam już drapieżną nowelistykę, ale choćby *Trylogia* jest opowieścią tak samo o cnotach i wielkich chwilach Polaków, jak i o ich słabościach, głupocie i zdradzie. Nie ma chyba bardziej aktualnej diagnozy polskiej mentalności, w kontekście choćby bieżących wydarzeń politycznych, niż słowa zdrajcy Radziejowskiego, wprowadzającego Szwedów do Polski: „Znam ja Polaków i wiem, że gotowi na wszystko, byle się przed obcymi jako polityczny naród pokazać. Cała usilność nasza w tym, aby nas obcy chwalili…". *Potop* to przerażająca opowieść polityczna o zdradzie narodowej, mieliznach polskiej mentalności, która wciąż się niestety rozgrywa…

Generalnie nie widzę obecnie tego, aby recepcja Sienkiewicza, nawet ta wysoka, była tak bardzo spolaryzowana, pojawiają się tu i ówdzie głosy totalnie negujące

pisarza, ale nie wypływają one od poważnych krytyków czy myślicieli, z pozycji historycznoliterackich są po prostu absurdalne, a dowodem na to są kolejne powstające wybitne książki i publikacje na temat twórczości Sienkiewicza. Powód „nagonki" na Sienkiewicza ma jedno, stałe, określone źródło. Działalność i twórczość pisarza zawsze silnie zaznaczała się w sferze społeczno-politycznej rzeczywistości w różnych okresach, przynajmniej począwszy od rewolucji 1905 roku, czasu ożywienia politycznego w Królestwie, później w czasie wojny polsko-bolszewickiej, w dwudziestoleciu, w czasie II wojny światowej, po 1945 inspirowała „żołnierzy wyklętych" w walce z komunistyczną okupacją i narzuconą władzą, stanowiła wielkie wyzwanie dla propagandy i cenzury PRL-u, zastanawiano się wtedy np. jak oddziaływanie pisarza zneutralizować, sprowadzić do obiegu popularnego, w końcu Sienkiewicz budził, i zresztą wciąż budzi, z reguły negatywne emocje w środowiskach politycznych, które ukształtowały III RP, zwłaszcza w środowisku pookrągłostołowych inżynierów edukacji i oświaty z „Gazety Wyborczej". Sienkiewicz jako pisarz o nieskazitelnej biografii, jeden z silnych fundamentów polskości, niewątpliwie jest solą w oku wielu środowisk lewicowych, suto opłacanych przez międzynarodowe fundacje i ekspozytury polityki multikulti.

ŁZ: Czy można nazwać Sienkiewicza dzieckiem swojej epoki? W dobie odradzającego się i umacniającego wówczas konserwatyzmu, a z drugiej strony: rodzących się potężnych procesów modernizacyjnych w polskiej kulturze – czy Sienkiewicza udaje się jednoznacznie uplasować po którejkolwiek ze stron, dostrzec go w którymkolwiek z obozów?

MG: Tak, Sienkiewicz był dzieckiem swojej epoki, człowiekiem XIX wieku, liberalnym konserwatystą, człowiekiem wysokich standardów: etycznych, politycznych, kulturalno-towarzyskich, człowiekiem nowoczesnym, bardzo na czasie, oczytanym i wnikliwym obserwatorem rzeczywistości. To, co dzisiaj jawi się jako konserwatyzm pisarza, wówczas było raczej przejawem nowoczesności, przenikliwości, otwartości, choćby jego nacjonalizm czy stosunek do religii jako spoiw etycznych społeczeństw wychodzących z epoki schyłkowej, wchodzących w swą młodość u progu XX wieku. Wszyscy ówcześni politycy byli w zasadzie nacjonalistami. Nacjonalistą był Stanisław Brzozowski, nacjonalistą był Tomasz Garrigue Masaryk, chociaż rodziły się już wówczas wizje wspólnoty europejskiej, ogólnoludzkiej, Sienkiewicz też je przewidywał i sądził, że rozwój ustrojów społecznych będzie zmierzał do łagodzenia antagonizmów, ale nie przez przełamywanie, niszczenie idei narodowości, tylko jej uszlachetnianie. Trzeba pamiętać, że nacjonalizm uległ degeneracji dopiero, gdy wszedł w relacje z narodowym socjalizmem w Niemczech i ko-

munizmem na rosyjskim gruncie kulturowym. Także ukraiński nacjonalizm okazał w końcu swoją potworną twarz na Wołyniu w 1943 roku, czego warto mieć świadomość, zwłaszcza, gdy próbuje się z perspektywy poprawności politycznej czytać *Ogniem i mieczem*. Sienkiewicz te powiązania i niebezpieczne związki zresztą już dużo wcześniej przenikliwie dostrzegał opisując pruski system kolonizujący tradycję niemiecką i prowadzącą ją – *de facto* – do faszyzmu; usilnie ostrzegał przed importem rosyjskiego rewolucjonizmu w *Wirach* czy immunologizował młodzież na to rosyjskie, nihilistyczne ukąszenie, pisząc opowiadanie *We mgle*. W listach przeczuwał nadciąganie rewolucji groźniejszej niż ta 1905 roku i czuł, że komunizm znajduje świetne podglebie w Rosji.

W Polsce nacjonalizm miał silne fundamenty liberalne, pochodzące z jednej strony z tradycji romantycznych, a z drugiej ze wzorców anglosaskich, obie tradycje były bliskie Sienkiewiczowi. Po drugie, polską myśl narodową szybko przeniknęła etyka i tradycja chrześcijańska, mimo że jej początki miały genezę laicką, a nawet wyraźnie naturalistyczną, wychodziły ze stanowisk darwinizmu społecznego, wystarczy poczytać publicystykę „Głosu", ale w Polsce te wątki się nie rozwinęły. To m.in. chrześcijańskiej twórczości Sienkiewicza zawdzięczamy, że polska myśl narodowa nie miała nawet szansy, aby przekształcić się w rodzaj scjentystycznego pogaństwa nazizmu czy bolszewizmu. Przez cały wiek XIX zresztą – od Edmunda Burke'a po Konecznego, Spenglera i Bierdiajewa – nowocześni konserwatyści ostrzegali i pokazywali wyraźnie, gdzie zaczynają się korzenie totalitaryzmu i jak mogą opleść Europę. W takim kontekście wielkiej myśli konserwatywnej można czytać *Bez dogmatu*, a zwłaszcza *Wiry*. Wtedy widać, że Sienkiewicz był dziecięciem wieku, ale i naszym współczesnym, bowiem, jak lubię powtarzać za Odo Marquardem, historia, wieczny powrót niejednakowego, jest wiecznym powrotem tego, co zawsze jest takie same.

To niebezpieczeństwo totalitaryzmu nie minęło, bo wciąż mamy do czynienia z wielkimi projektami przeorganizowania świata w duchu „religii ludzkości" Comte'a. Dzisiejszy wywołany celowo kryzys emigracyjny czy rewolucja bolszewicka mają te same powody, głębokie, ale subiektywne i nacechowane resentymentem poczucie niesprawiedliwości, jest to chęć przemiany istniejącego porządku, nielicząca się z empirią i zdrowym rozsądkiem, takie próby rozwiązania nierówności międzyludzkiej i przemiany świata mogą skończyć się dokładnie tak samo, jak eksperyment sowiecki. W takiej perspektywie można czytać *Wiry*, a budzące kontrowersje powieści Houellebecqa, zwłaszcza jego ostatnią *Uległość*, w kontraście do *Niewoli tatarskiej* – powieści o nieuległości. O islamie można się też coś nie coś dowiedzieć z zupełnie trudno dostępnych, niewznawianych, podobnie jak *Wiry*, *Listów z podróży do Afryki*.

ŁZ: Mówiliśmy dotąd praktycznie o samych powieściach. Czy po publicystykę, korespondencję, a przede wszystkim teksty polemiczne Sienkiewicza warto, aby sięgali również (lub przede wszystkim?) młodzi czytelnicy (maturzyści, studenci)? Czy mogłaby ona być interesująca i poznawczo wartościowa w tym przypadku?

MG: W rzeczy samej Sienkiewicz jest znakomitym, wyrafinowanym polemistą, także dlatego, że w polemiki rzadko wdawał się wprost, *ad personam*, chociaż pierwsza jego największa dyskusja z Włodzimierzem Spasowiczem, spór o poezję Wincentego Pola i o historię, była tak przeprowadzona, ale z wielką atencją. Polemizował raczej aluzjami, nie od razu, nie wdawał się w utarczki. Całą kampanię antysienkiewiczowską skwitował w zasadzie tylko jedną, prywatną uwagą w liście. Jego odczyt *O powieści historycznej* obnaża wręcz dziecinność czy naiwność niektórych estetyczno-ideowych założeń pozytywistów za pomocą tych samych analogii przyrodniczych i naukowych, do których odwoływali się jego przeciwnicy; odczyt ten stanowi najwyższy przykład kultury dyskusji opartej na rzeczowych argumentach, eleganckich aluzjach, erudycyjnych nawiązaniach i analogiach, a przede wszystkim umiejętnym dialogu z całą bogatą tradycją śródziemnomorską. Dość przypomnieć, że odczyt kończy się przywołaniem cytatu z Marcjalisa, w którym pojawia się topos pszczoły-archipoety. Pszczoła jest – jak powiada Dariusz Cezary Maleszyński, znawca zagadnienia – godłem pracowitości, „wysiłku wytwarzania, stadności i ciągłej roboty", a sam motyw sygnałem przynależności do długiej i szerokiej tradycji kulturowej, mówiącej o regułach twórczości artystycznej, które z jednej strony mają swoje klasyczne, uformowane wzorce, a z drugiej strony zawsze są spowite nimbem tajemnicy geniuszu, są spontaniczne i wolne, a więc nie podlegają z natury przemijającym doktrynom. Tym już jednym cytatem Sienkiewicz unieważniał całą pozytywistyczną krytykę powieści historycznej i stawiał swoją myśl estetyczną na pozycji uniwersalnej, ponadczasowej, tak jak w swych wypowiedziach o Szekspirze czy poetach barokowych. Znakomicie polemizował z doktryną naturalistyczną Zoli.

Preludium do tych estetycznych polemik są artystowskie gesty i refleksje poczynione w listach do Stanisława Witkiewicza z lat 1880–1881. W listach bardziej dotkliwie i wyrafinowanie potrafił pisarz zadawać mimowolne polemiczne sztychy. Jeden przykład. Największą animozję żywił do Świętochowskiego, ale umiał tę niechęć powściągać w otwartej publicystyce, lecz w prywatnym liście do Witkiewicza potrafił tak dopiec nielubianemu publicyście: „Jeśli w czwartek się nie ożenię, to jestem hebrajskim Żydem i chcę być powieszony na wnętrznościach Świętochowskiego" [t. 5, cz. 2, s. 284], co jest nawiązaniem do słynnego powiedzenia Diderota, że ludzie

dopiero będą wolni, kiedy ostatniego króla powiesi się na wnętrznościach ostatniego z księży. Jest to więc wyrafinowana, przewrotna aluzja do antyklerykalizmu i oświeceniowych upodobań tego publicysty jako autora choćby *Listów z Paragwaju*. Świętochowskiego skarykaturował także w postaci dyskutanta-doktrynera w *Bez dogmatu*. Taki rodzaj postępowości był dla Sienkiewicza po prostu obskurancki.

Zadanie analizy tych polemik to niewątpliwie znakomite ćwiczenie retoryczne i erudycyjne z zakresu tradycji kulturowych. Dydaktykom podsunąłbym też pomysł zestawiania tekstów Sienkiewicza z eseistyką i poezją Herberta, choćby na płaszczyźnie ich stosunku do kultury śródziemnomorskiej i form obecności tej tradycji w naszej literaturze. Zresztą Sienkiewicza i Herberta sporo łączy, muszę o tym kiedyś wreszcie napisać.

ŁZ: Najbardziej zasłużeni w dziejach badacze Henryka Sienkiewicza. Kogo warto byłoby na tej liście umieścić? I dlaczego?

MG: Julian Krzyżanowski za klasyczną monografię twórczości, która jeszcze długo się nie zdezaktualizuje i za materiałowe podstawy biograficzne, kompletowanie listów i – mimo całych niedociągnięć – edycję 60 tomów *Dzieł*. Robił to wszak jeden człowiek, a dzisiaj nawet zastępy uczonych by tego nie dokonały. Tadeusz Bujnicki za wnikliwe, klasyczne, obiektywne, dogłębne, liczne studia o całej twórczości pisarza, łączące idealnie analizę sfery formalno-estetycznej z płaszczyzną ideowo-światopoglądową oraz biograficzną. Maria Bokszczanin za pieczołowitą, wzorcową, niepowtarzalną edycję listów z niedościgłymi komentarzami ówczesnych realiów. Zygmunt Szweykowski za prekursorskie, inspirujące i oryginalne analizy ewolucji twórczej i ideowej pisarza zawarte w jego *Trylogii Sienkiewicza i innych szkicach o twórczości pisarza* (1973). Bogdan Mazan za znakomite opracowania *Trylogii*, także *Humoresek z teki Worszyłły*, książkę *Impresjonizm „Trylogii"* i liczne studia o języku ezopowym i historii utajonej. Żyje i działa dzisiaj wielu wybitnych sienkiewiczologów.

ŁZ: Jaka jest najmniej rozpoznana dziedzina badawcza w przypadku twórczości i biografii Henryka Sienkiewicza? Pytam o płaszczyzny (socjologiczna, historyczna, estetyczna, egzystencjalna, inna?), których perspektywy szczególnie wymagają poszerzenia/pogłębienia, albo dopiero zainicjowania?

MG: W kwietniu zeszłego roku w ramach wielkiego grantu sienkiewiczowskiego zorganizowaliśmy sesję *Sienkiewicz polityczny, Sienkiewicz ideologiczny*.

Ona uświadomiła mi, że najwięcej jeszcze jest do opracowania w zakresie sfery historyczno-socjologicznej, realiów epoki oraz kwestii recepcji, począwszy od czasów współczesnych pisarzowi po czasy dzisiejsze. Niedawno ukazała się choćby książka Krzysztofa Stępnika z zakresu tzw. mikrobiografiki prasowej[1], pokazującej na podstawie materiałów prasowych funkcjonowanie pisarza w sferze publicznej, różne interakcje i napięcia, jakie obecność lub nieobecność pisarza wywoływała w różnych sytuacjach życia publicznego w kontekstach socjopolitycznych. Wymaga to wnikliwych rekonstrukcji historycznych i empatii wobec tamtych realiów, na którą mogą się zdobyć tylko niezwykle doświadczeni i wyczuleni na te kwestie badacze. Bogdan Mazan prowadzi podobne badania, wydobywając tzw. historię utajoną w strukturach powieściowych Sienkiewicza, a więc wszelkie możliwe artystyczne i inne aluzje do wydarzeń, faktów pisarzowi współczesnych, o których nie można było ze zrozumiałych powodów pisać czy mówić wprost, daje to niesamowite efekty poznawcze, zważywszy, że powieść historyczna staje się subtelnym narzędziem oddziaływania na współczesnych. W sumie też najmniej zbadany jest okres ponoblowskiej działalności publicznej czy politycznej pisarza. Nie mamy nawet pełnej, naukowej edycji jego publicystyki społeczno-politycznej z tego okresu. Brakuje zatem doświetleń historycznych. Natomiast na pewno nie narzekałbym na brak wyrafinowanych interpretacji jego twórczości literackiej.

ŁZ: Chciałbym zapytać Pana Profesora jako nauczyciela akademickiego o doświadczenia badawcze studentów i młodych doktorantów. Czy Sienkiewicz jest jeszcze (dziś: Anno Domini 2015/2016) atrakcyjnym „obiektem" do badań dla najmłodszego pokolenia literaturoznawców, historyków, językoznawców etc.?

MG: Ciągle powstają u mnie na zajęciach prace roczne o twórczości pisarza, całkiem nieraz udane i dość samodzielne. Mam jednak coraz dalej idące problemy z egzekwowaniem znajomości lektur, nie tylko Sienkiewicza, studenci polonistyki niestety, przynajmniej u mnie w Bydgoszczy, niewiele czytają, mają problem z przyswajaniem słowa pisanego, mam wrażenie, że wchodzimy w jakąś nową fazę analfabetyzmu, która otwiera nas tym samym na nowe formy barbarzyństwa, nikt temu nie próbuje przeciwdziałać, zamyka się na to oczy w lęku, aby nie wystraszyć ostatnich studentów polonistyki. Pytania dotyczące choćby jednego ogniwa *Trylogii* kończą się zazwyczaj milczeniem, studenci nie znają nawet ekranizacji tych powieści. Problem dotyczy w zasadzie wszystkich autorów. Nawet nowele studenci wymieniają tylko te znane z podstawówki czy szkoły średniej.

[1] K. Stępnik, *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografiki prasowej*, Lublin 2016.

Na moim seminarium powstała jednak wybitna praca dotycząca przejawów i obrazów nowoczesności technicznej w twórczości pisarza.

ŁZ: Jest Pan autorem książki *Sienkiewicz nowoczesny*, która – powiem w uproszczeniu – próbuje ukazać inne, dotąd nieznane, nieodkryte oblicze pisarza. Połączył Pan Profesor jego poglądy z XIX-wieczną myślą europejską, porównał z Fryderykiem Nietzschem, Ernestem Renanem czy Hipolitem Taine'm, analizował Pan wpływ myśli Alexisa de Tocqueville'a na twórczość Sienkiewicza. Od wydania Pana książki minęło już niemal 6 lat – czy w postrzeganiu pisarza, przynajmniej przez literaturoznawców, historyków, czytelników-profesjonalistów, coś się od tego czasu zmieniło?

MG: Sześć lat w humanistyce to niewiele. Co do mojej metody, to rzeczywiście nie silę się na nowoczesność metodologiczną, tylko staram się uprawiać solidny genetyzm połączony z historią idei, rekonstruować konteksty ideowe, nauczyłem się tego od Iana Watta, autora znakomitych rozpraw o Conradzie. Mam sygnały, że moja książka jakoś wpływa na zmianę postrzegania pisarza, książka zdobyła 2 ważne recenzje, m.in. w „Pamiętniku Literackim", ale najbardziej mnie cieszy profesjonalna, anonimowa recenzja w popularnym portalu internetowym www.biblionetka.pl – bardzo mnie satysfakcjonująca. Książka moja jest często cytowana i przywoływana, tak zresztą jak i ostatnie książki wielu moich kolegów i koleżanek, którzy także odnawiają, pogłębiają i komplikują wizerunek pisarza. Uczestniczę w ogromnym grancie Sienkiewiczowskim, kierowanym przez największego żyjącego sienkiewiczologa, Tadeusza Bujnickiego, który skupia najwybitniejszych znawców, i widzę, że nasze wysiłki dają konkretne efekty. Sienkiewicz okazuje się pisarzem ciekawym, żywym, dyskutowanym, na czasie i często, dzięki kolejnym nowym doświetleniom, wciąż zaskakującym!

ŁZ: Na koniec chciałbym zapytać Pana Profesora o rzeczy zdecydowanie bardziej osobiste: o najwcześniejsze doświadczenia lekturowe z Sienkiewiczem. Co najpierw Pan przeczytał? I czy Sienkiewicz wpłynął też na wybór przez Pana profesora epoki literackiej i tematyki do badań.

MG: Jako nastolatek zaczytywałem się *W pustyni i w puszczy*, chyba kilkanaście razy tę powieść przeczytałem. Potem do Sienkiewicza na serio wróciłem dopiero na studiach, ale bardziej mnie wciągały powieści współczesne, z *Bez dogmatu* na czele, niż historyczne. Sienkiewicz zaciekawił mnie na zimno, czysto intelektualnie, trochę przekornie wobec środowiska. Ale to jednak Bolesław Prus był tym pisarzem, który

mnie do pozytywizmu przyciągnął, zwłaszcza od strony problematyki filozoficznej, słabo w badaniach wtedy opracowanej. Generalnie wszystkie moje prace i wysiłki badawcze wynikają z przekory wobec stanu badań i powszechnych opinii.

Dla przyjemności lubię wracać do *Qvo vadis*, mimo że to jest faktycznie – *toutes proportions gardees* – najsłabsza z wielkich powieści pisarza, cenię niezwykle całą nowelistykę, ale najbardziej osobiście cenię *Wiry* – to ponadczasowa powieść właśnie dlatego, że dość słabo, głównie dyskursywnie, nawiązuje do polskich realiów czasu rewolucji 1905, co do dziś wytyka się pisarzowi, a stawia diagnozy uniwersalne, dotyczące kultury europejskiej i genealogii polskiego charakteru i jako taka powinna być czytana w kontekście myśli Krasińskiego i Norwida z jednej strony, a Brzozowskiego i Dmowskiego z drugiej. Zawiera świetną psychologię erotyczną oraz psychologię rewolucjonisty-jakobina. Czuć, że tę powieść pisał Rzymianin, człowiek zamieszkujący naszą cywilizację od stuleci. W ostatnich dopiero kilkunastu latach pojawiło się kilka cennych studiów o tej powieści, to o czymś świadczy, także o mechanizmach trwania zakorzenionych, nieuzasadnionych uprzedzeń.

W sumie więc wychodzi na to, że *Trylogia* mnie obeszła najmniej, może też dlatego, że moją wyobraźnię już wypełniły znakomite ekranizacje Hoffmana, a ponieważ ekranizacja *Ogniem i mieczem* jest kiepska, z *Trylogii* to pierwsze ogniwo czytam do dziś z największą ciekawością, ucząc się też coraz lepiej historii. Im bardziej dojrzewam, tym bardziej Sienkiewicza i jego powieści doceniam.

ŁZ: Panie Profesorze, bardzo dziękuję za rozmowę.